PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Piątek, 12 sierpnia 1955 r. Rok IV, Nr 191 (892)

Towarzysz Bolesław Bierut u spółdzielców w Jackowicach

WARSZAWA. Był to dla spółdzielców z Jackowic w pow. Łowicz dzień rzetelnej, żniwnej pracy. Na pole wyszedł „kto żyw" — razem około 70 osób. Jedni pracowali przy ustawianiu snopków za snopowiązałkami. Innych zatrudniono przy zwózce żyta i pszenicy, a jeszcze inni — najbardziej doświadczeni gospodarze — stawiali stogi.

Niespodziewanie spółdzielnię odwiedził I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, który przyjechał popatrzeć, jak chłopi jackowiccy pracują, jak żyją, zapytać o plony, zapoznać się z ich radościami i kłopotami. Przed kilku miesiącami był w tej spółdzielni wraz z bawiącym wówczas w Polsce I Sekretarzem KC KPZR Nikitą Chruszczowem.

Po serdecznym powitaniu, Bolesław Bierut wraz z przewodniczącym spółdzielni Józefem Królem i sekretarzem miejscowej organizacji partyjnej PZPR — Józefem Olszewskim udał się na zwiedzanie zespołowego gospodarstwa.

Zaczęto od kukurydzy, którą spółdzielcy mogą się naprawdę pochwalić. Z ziaren przysłanych przez N. Chruszczowa wyrosła kukurydza jak młody las — poszczególne pędy sięgają 3 m wysokości. Nie zbrakło w jackowickiej spółdzielni pożywnej paszy.

Z kolei Bolesław Bierut przeszedł do żniwiarzy. Rozmawiał tu ze spółdzielcami.

W pogawędce ze spółdzielcami I Sekretarz KC PZPR interesował się zwłaszcza tegorocznymi plonami. Z dumą mogli poinformować spółdzielcy swego gościa, że zbiory osiągnęli dobre. Jak obliczają, powinni wymłócić z 1 ha ok. 25 q żyta, ok. 27 q pszenicy ozimej i do 30 q owsa.

I Sekretarz KC PZPR chciał zobaczyć całą spółdzielczą gospodarkę. Był w oborze, gdzie kilkadziesiąt krów daje przeciętnie po 3 800 litrów mleka rocznie, zaszedł na starannie utrzymany łan buraków cukrowych, wyrażając uznanie dla kobiet, które wzorowo wykonały prace pielęgnacyjne, oglądał nowowybudowany silos, w którym będzie zakiszona kukurydza. Spółdzielcy z troską mówili o dużej pracy, jaka ich czeka przy zbiorze i kiszeniu kukurydzy z tak sporego obszaru. Byliby bardzo wdzięczni, gdyby otrzymali do tej pracy specjalny kombajn.

Rozmowa schodzi na plany spółdzielców, którymi Bolesław Bierut żywo się interesuje, zwłaszcza zamierzoną już na najbliższy czas budową wodociągu i skanalizowaniem wsi.

Długo trwa gospodarska pogawędka. Na jej zakończenie — przed odjazdem — Bolesław Bierut zaprasza spółdzielców z Jackowic do Warszawy na dożynki.

Spotkanie młodzieży pięciu wielkich mocarstw manifestacją woli wspólnej walki o pokój i przyjaźń

Spotkanie przedstawicieli uczestniczącej w Festiwalu młodzieży 5 wielkich mocarstw, które odbyło się przed południem dnia 10 bm. w Parku Łazienkowskim, stanowiło piękną manifestację przyjaźni i woli wspólnej walki o pokój młodzieży Chin, Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele międzynarodowego komitetu festiwalowego, goście honorowi Festiwalu oraz liczni przewodniczący poszczególnych delegacji.

W wygłoszonych przemówieniach podkreślano, że młodzież 5 wielkich mocarstw szczególnie wiele może zdziałać dla sprawy lepszego wzajemnego poznania i zrozumienia narodów, dla sprawy pokoju. Stwierdzano, że w tym celu niezbędne jest rozszerzenie wszelkiego rodzaju kontaktów między młodymi Chińczykami, Francuzami, Amerykanami, Anglikami i młodzieżą Związku Radzieckiego — wymiany delegacji, wystaw, wszelkiego rodzaju informacji o swym życiu i pracy. Młodzież uczestnicząca w spotkaniu uchwaliła w tej sprawie specjalną deklarację, w której m. in. stwierdza:

„My, młodzi ludzie z Chin, Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego zebrani w Warszawie, na Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów — pragniemy wyrazić swoje wielkie zadowolenie z wyników konferencji genewskiej szefów rządów czterech wielkich mocarstw.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, iż właśnie na naszych państwach spoczywa specjalna odpowiedzialność za zachowanie pokoju. Dlatego właśnie przyjaźń i współpraca młodzieży naszych państw ma tak wielkie znaczenie.

Wzywamy Was, młodych mężczyzn i kobiety z Chin, Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego, abyście przynaglali wasze rządy do kontynuowania ich wysiłków, skierowanych na zmniejszenie zbrojeń i zakazu broni atomowej, stworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa dla naszych narodów, zjednoczenie Niemiec na pokojowych i demokratycznych podstawach, dyskusje i rozwiązanie wszystkich spornych problemów międzynarodowych środkami pokojowymi w duchu Karty Narodów Zjednoczonych".

z Festiwalu

Delegaci młodzieży z Indonezji zwiedzają Warszawę.

SPOTKANIE MŁODYCH DZIENNIKARZY

W domu Dziennikarza w Warszawie odbyło się spotkanie młodych dziennikarzy obecnych na Festiwalu. Wzięło w nim udział około 100 przedstawicieli prasy z ZSRR, Anglii, Francji, Chin, Indii, NRD i Niemiec zachodnich, krajów demokracji ludowej, Włoch, licznych krajów Ameryki Łacińskiej oraz z wielu krajów kolonialnych i zależnych.

W dyskusji zabierali głos dziennikarze z kilkunastu krajów. Problemem, który omawiano najszerzej, było zagadnienie wolności prasy, rzetelności informacji oraz udziału prasy w walce o pokój.

Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIEWCZĄT

10 bm. w hall ZS Gwardia odbyło się z okazji Międzynarodowego Dnia Dziewcząt, wielkie spotkanie dziewcząt ponad stu narodów świata — uczestniczek V Festiwalu.

Do zgromadzonych dziewcząt przemówił Bruno Bernini:

„Zwiększajcie jeszcze bardziej swój udział w tej wielkiej wspólnej walce narodów świata o pokój. Pokój — to gwarancja waszego szczęścia. Dziś, po konferencji czterech mocarstw w Genewie, perspektywy pokojowego współistnienia i współpracy narodów są nam bliższe niż kiedykolwiek".

W części artystycznej z bogatym programem ludowych pieśni i tańców wystąpiły najlepsze dziewczęce zespoły różnych krajów.

NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ w dniach festiwalu

Pomoc młodzieży przyspieszy sprzęt zbóż

Wrócili niedawno uczestnicy Festiwalu z I-go turnusu. Rozjechali się do swych miasteczek i wsi. Opowiadają kolegom na zebraniach wrażenia z Warszawy. Spotkania odbyły się już w wielu gromadach powiatu koszalińskiego jak np. w Cebulinie, Niedolinie, Kładnie, Miłogoszczy, Dworku, Parnowie i innych.

Na spotkaniach rojno i gwarno. Przychodzą nie tylko ZMP-owcy i młodzież nie zorganizowana, ale także starsi mieszkańcy wsi. Podczas gorących dyskusji postanawiają m. in. jak najszybciej i jak najlepiej wykonać zobowiązania podjęte dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Tak np. w Cebulinie młodzież z zaciągu pionierskiego wezwała do współzawodnictwa w sprawnym i terminowym sprzęcie zbóż uczniów Technikum Budowlanego.

W licznych gromadach jak np. Smolno, Wierzchomino, Słowinkowo, Dobrzyca, Mielenko, Opatówek, Dworek — członkowie kół ZMP, a także młodzież nie zorganizowana postanowili na cześć Festiwalu pomóc w akcji żniwnej.

Młodzież w Mścicach przepracuje w miejscowym PGR 150 dniówek, a ponadto wyremontuje świetlicę i zorganizuje zespoły artystyczne: taneczny i recytatorski. Prócz tego wybuduje ona dwa place do gier sportowych.

Młodzież z Chełmoniewa przepracuje przy melioracji 100 roboczogodzin, zdobędzie 25 Festiwalowych Odznak Sportowych oraz do końca roku wybuduje świetlicę we wsi Kretomino.

W Sianowskiej Fabryce Zapałek ZMP-owcy utworzyli trzy brygady „najwyższej jakości". Poza tym postanowili oni przepracować 300 roboczogodzin przy budowie fundamentu pod gmach hotelu robotniczego.

W Bobolicach na cześć Festiwalu młodzież tamtejsza wywiozła 46 ton złomu, oraz założyła półtorahektarowe poletko doświadczalne kukurydzy. Traktorzyści bobolickiego POM zobowiązali się na cześć Festiwalu zakończyć żniwa 3 dni przed terminem.

W niedzielę wielki festyn w Koszalinie

W Warszawie kończy się 14 bm. V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W tym samym dniu koszalińska młodzież zbierze się w parku na swój wielki festyn.

Dzień pod znakiem Festiwalu rozpocznie się na stadionie sportowym o godzinie 10.

W parku Wojewódzkiego Domu Kultury odbędą się turnieje: siatkówki, tenisa stołowego i szachów. Na zwycięzców czekają liczne nagrody książkowe i dyplomy, a na mistrzowską drużynę siatkówki — puchar ZM ZMP.

O godz. 14 młodzież koszalińska spotka się w parku z uczestnikami Festiwalu, którzy opowiedzą przez mikrofon o swoich warszawskich wrażeniach. W koncertowej muszli wystąpią: „Czwórka Szacha", zespół chóralno-taneczny Domu Państwowych Uzdrowisk z Połczyna Zdroju oraz zespoły WDK.

Wieczorem wyświetlane będą na wolnym powietrzu kroniki filmowe o tematyce festiwalowej.

W stoiskach rozstawionych przy głównych alejach parku będzie można zjeść podwieczorek i kolacje, a także kupić ciekawą książkę.

(buk)

Spółdzielcy z Żelazna dostarczą państwu zboże przed terminem i z nadwyżką

Spółdzielcy z Żelazna odpowiadając na apel członków spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość" — z Podwilcza wzywający ich do współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie obowiązkowych dostaw zboża, zobowiązują się dostarczyć do punktu skupu tegoroczne zboże na dwa dni przed ustalonym terminem z nadwyżką 75 kwintali.

1600 traktorów dodatkowo dla POM

WARSZAWA. W ciągu kilku najbliższych miesięcy park maszynowy POM-ów zwiększy się o 1 600 nowych traktorów marki „Ursus". Ciągniki te dostarczone zostaną ośrodkom maszynowym niezależnie od ilości zaplanowanych na bieżący rok.

Ponadplanowe dostawy traktorów umożliwią POM-om udzielenie wydatniejszej pomocy maszynowej spółdzielniom produkcyjnym, a także chłopom gospodarującym indywidualnie. W całej jednak pełni możliwości te zostaną wykorzystane wówczas, kiedy ośrodki maszynowe zaopatrzone zostaną także w planowane ilości maszyn towarzyszących, których dostawy — jak dotychczas — poważnie się opóźniają.

Patrz synu — to również dla ciebie!

Z obrad konferencji uczonych w Genewie

GENEWA. Korzystając z obecności w Genewie na międzynarodowej konferencji poświęconej pokojowemu stosowaniu energii atomowej niemal wszystkich najwybitniejszych fizyków świata oraz wielkich uczonych pokrewnych specjalności, zorganizowano kilka wykładów tych luminarzy nauki na tematy bardziej ogólne.

W dniu 10 bm. na posiedzeniu przedpołudniowym kontynuowano obrady poświęcone roli energii jądrowej w ciągu najbliższych 50 lat. Przewodniczył członek Akademii Nauk ZSRR prof. D. Skobielcyn.

Wysłuchano sprawozdania przedstawionego przez ONZ na temat gospodarczego znaczenia energii atomowej dla krajów słabo rozwiniętych. Sprawozdanie stwierdza, że zastosowanie

(Dokończenie na 3 str.)

Groźba powodzi w rejonie Puław minęła

LUBLIN. Punkt kulminacyjny wysokiej fali na Wiśle przeszedł w Puławach 10 bm. między godz. 6 a 8 rano.

Od godz. 8 do 19 woda opadła w Puławach o 20 cm. W Sandomierzu zanotowano spadek o 63 centymetry. W Zawichoście — o 46 cm.

Wezbrane wody Wisły nie poczyniły większych szkód.

Dalekopisem — od specjalnego wysłannika »Głosu Koszalińskiego«

W koszalińskim miasteczku festiwalowym

Tylu delegacji na raz nie gościli jeszcze u siebie mieszkańcy koszalińskiego festiwalowego miasteczka na Grochowie. Są irańskie dziewczęta w strojach o niesłychanie intensywnych barwach. Przyjechali Norwedzy, których odróżnia się po czerwonych wełnianych czapeczkach z pomponami. Wmieszali się w tłum polskiej młodzieży smukli, jasnowłosi Duńczycy i Szwedzi. Są poza tym młodzi z Iraku, Austrii i Niemiec. Ci z Niemiec — witani chyba najcieplej, najserdeczniej. Tak się złożyło, że niemieccy przyjaciele byli najczęstszymi gośćmi koszalinian. I największa była ciekawość ich życia wśród dziewcząt i chłopców z Koszalińskiego. To przecież przyjaciele „zza miedzy". Tu, na Festiwalu, jest najlepsza okazja, aby wyrobić sobie owo „poczucie łokcia" tak nieodzowne w stosunkach między przyjaciółmi. Młodzież poznaje się nawzajem, spotkania utrwalają przyjaźń.

Edward Damczuk z PGR Górzno w powiecie słupskim objął wpół Willego K., młodego, bawarskiego tokarza. Muszą sobie opowiadać jakieś dowcipy, bo obaj zaśmiewają się na cały głos.

Tak już bywa na każdym spotkaniu przyjaciół. Zagraniczni delegaci biorą się pod ręce, obłapiają za szyję polskie dziewczęta. Nasze delegatki spacerują z chłopcami z Norwegii czy z Danii... I wszędzie, na całym ogromnym placu grochowskiego miasteczka zbierają się grupki otaczające gości tak, że trudno się docisnąć. W tych grupach krzyżują się ciekawe pytania i odpowiedzi. Tu odbywa się wymiana autografów, chust, znaczków...

— Gdzie jest ta wasza „żelazna kurtyna"? — pyta jasnooka Austriaczka. — Chodzimy gdzie się nam podoba, rozmawiamy, z kim chcemy...

Na estradzie występy. Program międzynarodowy. Tańczy koszaliński zespół WDK, a potem piękna, hebanowa Iranka śpiewa smutną pieśń zakochanych. Śpiewa fiński chór, a jego dyrygent zapewnia wyraźnie wzruszony:

— Na daleką północ zaniesiemy wieści o waszym życiu...

— O was, kochani polscy przyjaciele...

* * *

Marian Trelak z Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku, uważa za piękne festiwalowe przeżycie pobyt w radzieckim cyrku.

— Nie mogę wprost znaleźć określenia dla poziomu tej przepięknej sztuki. Niezrównani są dżokeje...

— A jakich zdobyliście przyjaciół?

Marian zaprzyjaźnił się najbardziej z Czechami.

— Ja mówię po polsku, oni po czesku, a rozumiemy się doskonale. Spacerowaliśmy dobrych parę godzin po Placu Stalina. Rozmowa? Przeważnie o filmach. To było nasze wspólne zainteresowanie.

Każdy z naszych delegatów ma „swoje" najpiękniejsze przeżycia i „swoich" festiwalowych przyjaciół.

Wczoraj odjechał z Grochowa III turnus uczestników Festiwalu. Dzisiaj witamy nowych gości z Koszalina. Czeka na nich piękna, międzynarodowa Warszawa V Festiwalu.

ALICJA ZATRYBÓWNA

Z podstawowych problemów IV Plenum KC PZPR

O umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych, o nowe spółdzielnie produkcyjne, żywotne i zdolne do rozwoju

IV Plenum zajmowało się szczegółowo problemami naszej pracy nad dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Stanowisko naszej partii w tej sprawie jest znane i niezmienne. Partia nasza odrzuciła stanowczo koncepcje odchylenia prawicowego, które sprowadzały się do zaprzeczania, że spółdzielczość produkcyjna stanowi drogę rozwoju wsi polskiej. Nie ma innego sposobu zapewnienia szybkiego wzrostu produkcji rolniczej i wydajności pracy na roli, jak zastosowanie w rolnictwie nowoczesnego sprzętu mechanicznego oraz nowoczesnej agrotechniki i zootechniki. To zaś — w pełni, kompleksowo i na najszerszą skalę — możliwe jest tylko przy wielkiej gospodarce. W warunkach kapitalizmu proces ten dokonuje się **kosztem chłopa.** W naszych warunkach proces ten dokonuje się **w interesie i na pożytek** chłopów pracujących, w oparciu o ich dobrowolne zespolenie, przy wykorzystaniu szerokiej pomocy Państwa Ludowego. Chłop, dzięki pomocy państwowej, otrzymuje do swej dyspozycji najnowszą, najbardziej wydajną technikę. Otrzymuje możność zastosowania w swej pracy wszystkich osiągnięć wiedzy rolniczej. Czyni to pracę chłopa lżejszą, a zarazem wielekroć bardziej wydajną — już dzisiaj, w początkowym okresie rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce, wydajność na jednego pracującego w spółdzielni jest wyższa aniżeli w gospodarstwach indywidualnych. Wszystko to stwarza warunki, w których uczciwa praca chłopa-spółdzielcy może zapewnić mu rzeczywisty i stale rosnący dobrobyt. To jest właśnie droga spółdzielczości produkcyjnej, jedyna droga szybkiego postępu materialnego i kulturalnego wsi polskiej.

Partia nasza odrzuca równie stanowczo wszelkiego rodzaju prostackie i szkodliwe wyobrażenia, jakoby można było wprowadzać spółdzielczość produkcyjną z pominięciem zasady dobrowolności, metodami nacisku administracyjnego. Tego rodzaju koncepcje są sprzeczne z samą istotą socjalizmu, który przecież opiera się na świadomości mas i z rosnącej coraz bardziej dojrzałej świadomości mas, z ich przekonania o słuszności wybranej drogi czerpie swą niespożytą siłę. Tego rodzaju koncepcje są szkodliwe, gdyż prowadzą w praktyce — jak świadczy o tym przykład surowo swego czasu napiętnowanych przez partię wypaczeń gryfickich i lubelskich — do łamania praworządności, do podważania zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej i prawa ludowego, do naruszania więzi między częścią mas chłopskich a naszą partią, naruszania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dlatego zasadnicza droga, którą wskazuje nasza partia, to droga niestrudzonej **pracy politycznej** — organizatorskiej, wychowawczej i propagandowej — wśród chłopów pracujących, pracy zmierzającej do przekonania chłopów pracujących o słuszności idei spółdzielczej i do pomożenia im w zespoleniu ich gospodarstw w silne, żywotne i zdrowe spółdzielnie produkcyjne.

Jakie są dotychczasowe wyniki naszej pracy w tej dziedzinie?

Mamy w chwili obecnej blisko 10 tys. spółdzielni produkcyjnych w kraju. Zrzeszają one dziś prawie 200 tys. rodzin chłopskich gospodarujących na około 1800 tys. ha gruntów. To znaczy: miliony chłopów polskich znają spółdzielczość produkcyjną nie tylko z teorii, ale z tego, co sami widzą o miedzę od własnych pól, w sąsiedztwie własnej zagrody.

Jest to osiągnięcie — ale zarazem zobowiązanie. Każda dobra spółdzielnia bowiem — to najlepsza, najbardziej przekonywająca propaganda dla idei spółdzielczości produkcyjnej. Natomiast każda spółdzielnia źle gospodarująca — to argument dla wrogów spółdzielczości.

W co czwartej wsi polskiej istnieje spółdzielnia produkcyjna. Ale, jak już stwierdziliśmy, tylko 6 proc. ogólnej liczby gospodarstw chłopskich należy do spółdzielni. We wsiach, gdzie istnieją spółdzielnie, tylko co trzeci gospodarz jest spółdzielcą.

W samym rejonie poznańsko-bydgoskim spółdzielnie produkcyjne grupują dziś około 40 tys. rodzin. Równocześnie zaś we wsiach, gdzie mamy spółdzielnie, jest około 50 tys. rodzin indywidualnie gospodarujących chłopów pracujących. W woj. wrocławskim — mamy 40 tysięcy rodzin spółdzielców — i w tych samych wsiach — około 35 tys. rodzin poza spółdzielniami. Jeśli policzyć w ten sposób tylko wsie, w których już istnieją spółdzielnie produkcyjne, to w samym tylko rejonie zachodnim i środkowo-zachodnim będziemy mieli blisko 150 tys. rodzin biedniackich i średniackich do zdobycia dla spółdzielczości produkcyjnej. Jak wielkie jest to zadanie, ile pracy wymaga od nas — i to w tych województwach, w których rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest dotąd najbardziej pomyślny. Ale zarazem jak wielkie znaczenie miałoby wykonanie tego zadania! Gdyby tylko w tych województwach — województwach o wysokim poziomie spółdzielczości produkcyjnej — wszyscy bezpośredni sąsiedzi wstąpili do spółdzielni — mielibyśmy na tym terenie blisko 300 tysięcy rodzin zrzeszonych i gospodarujących na 4 mln ha ziemi ornej. Byłaby to, rzecz jasna, wielka potęga na służbie socjalistycznego budownictwa.

Ale, aby tak się stało — trzeba, aby wszystkie te spółdzielnie były **rzeczywiście** dobre, aby ich stan gospodarczy, poziom życia ich członków zachęcał sąsiadujących z nimi chłopów indywidualnych do wstąpienia w szeregi spółdzielcze.

Tysiące naszych spółdzielni produkcyjnych mają wysokie, znacznie wyższe aniżeli ich indywidualni sąsiedzi, plony z hektara, członkowie tysięcy naszych spółdzielni żyją znacznie lepiej aniżeli żyli kiedykolwiek przedtem, aniżeli żyją ich sąsiedzi, którzy zostali przy gospodarce indywidualnej, wiele spółdzielni posiada również hodowlę zespołową na wysokim poziomie.

Już dziś np. w spółdzielniach produkcyjnych gospodarujących co najmniej od 4 lat (około 2 tys. spółdzielni) pogłowie trzody chlewnej (w gospodarce zespołowej i na działkach przyzagrodowych) wynosi średnio 53,7 szt. na 100 ha, gdy w całej gospodarce chłopskiej — tylko 48,2 sztuki na 100 ha. Poważnym osiągnięciem zespołowej gospodarki jest znaczny wzrost areału roślin przemysłowych i wysoki udział spółdzielni w produkcji nasiennej.

Równocześnie jednak w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej występuje szereg istotnych braków. Sporo spółdzielni gospodaruje w sposób niewłaściwy. Niejedna spółdzielnia po dziś dzień wykazuje niskie plony z hektara. W niejednej spółdzielni hodowla zespołowa znajduje się dopiero w stanie zaczątkowym. A wszystko to nie może nie odbijać się na dochodach spółdzielców, na wartości dniówki obrachunkowej. Czy takie spółdzielnie mogą przyciągać do siebie nowych członków?

Chłop pracujący, tylko wtedy pójdzie w coraz rosnącej liczbie do spółdzielni, jeśli te spółdzielnie, które on widzi koło siebie, będą spółdzielniami dobrymi, rządnymi i gospodarnymi, zapewniającymi dobrobyt swym członkom. Spółdzielnie złe odstręczają od idei spółdzielczej wahających się chłopów pracujących. Inaczej być nie może.

Słabość gospodarcza i organizacyjna niektórych — niestety dość licznych — spółdzielni produkcyjnych jest istotną przeszkodą w przyciąganiu chłopów do zespołowej gospodarki. Chłopi nie zrzeszeni nie mogą przekonać się do takiej spółdzielni, w której nie przestrzega się samorządu spółdzielczego, gdzie szerzy się niedbalstwo i marnotrawstwo, panoszy się kumoterstwo, nie ma dyscypliny pracy, źle wykonywane są roboty traktorowe, gdzie opóźniają się prace w polu i wiele ziarna marnuje się przy zbiorach. Taka spółdzielnia nie może przekonać swych sąsiadów — chłopów indywidualnych o wyższości spółdzielczych form gospodarowania.

Źródła złego stanu takich spółdzielni wynikają z różnych przyczyn: niewłaściwy dobór członków-założycieli, słabe kierownictwo i zaniedbania agrotechniczne, słabe nawożenie, niedomagania w pracy POM, niewystarczająca baza paszowa, brak należytej opieki. Ale wszystkie te przyczyny mają jedną wspólną cechę: że w olbrzymiej większości wypadków, przy odpowiednim wysiłku z naszej strony można przezwyciężyć te niedomagania, wyprowadzić te spółdzielnie na drogę zdrowego rozwoju, zapewnić im osiągnięcie wysokich plonów i dobrobytu ich członków.

Czy nie od nas bowiem zależy, aby w każdej spółdzielni była ściśle przestrzegana demokracja spółdzielcza? Czy nie zależy to od członków partii pracujących w tej spółdzielni, od gromadzkiej rady narodowej, od KP i PRN, na których terenie ta spółdzielnia się znajduje? Czy jest niemożliwe zapewnienie właściwej agrotechniki, podjęcie stanowczej walki z marnotrawstwem, zintensyfikowanie produkcji spółdzielni tak, aby dawała ona krajowi jak najwięcej żywności i zapewniała dobrobyt swych członków? Są niewątpliwie pojedyncze spółdzielnie założone w sposób niewłaściwy, tak słabe organizacyjnie, że sprawa postawienia ich na nogi bynajmniej nie będzie łatwa. Ale ilość takich spółdzielni w stosunku do ogólnej liczby spółdzielni w całym kraju jest znikoma. Wszystkie pozostałe spółdzielnie można podnieść — trzeba tylko podejść do sprawy konkretnie, zastanowić się **jak** im pomóc, **co** trzeba zmienić na lepsze, do **czego** przede wszystkim zmobilizować spółdzielców.

Każda spółdzielnia postawiona na nogi — to nowy agitator za sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Agitator najbardziej skuteczny — bo operujący faktami, żywą prawdą rzeczywistości.

Musimy kontynuować stanowczo, w naszej codziennej pracy, walkę o umocnienie słabych spółdzielni, o to, aby te spółdzielnie przezwyciężyły swe słabości, pomóc im w sprawnym zorganizowaniu robót jesiennych, w podniesieniu aktywności produkcyjnej ich członków, starannie zanalizować przyczyny ich trudności i wskazać drogi walki z nimi. Sprawa ta musi stać się jednym z węzłowych zagadnień dyskusji po IV Plenum.

Ważne jednak jest, aby naszej pracy nad umocnieniem tych spółdzielni i dyskusji w tej sprawie nie stawiać w sposób ogólnikowy, aby nie rozwodzić się na temat zalet spółdzielni w ogóle i celowości tworzenia dobrych spółdzielni, lecz aby sprawę stawiać **konkretnie.** To znaczy — aby mówiono o tym, w jaki sposób należy pomóc konkretnym spółdzielniom danego terenu, jakie są braki tych spółdzielni, jakie posiadają możliwości przezwyciężenia tych braków. Trzeba na warsztat wziąć każdą z tych słabych spółdzielni z osobna, naradzić się, co właściwie jest przyczyną jej słabości, ustalić jak należy przezwyciężyć tę słabość, kto i jak powinien jej w tym dopomóc.

Dwa zagadnienia szczególnie wysuną się w toku tej dyskusji w wielu spółdzielniach kraju.

Zagadnienie pierwsze — to sprawa właściwego stosunku między pracą w gospodarce zespołowej, a pracą na działce przyzagrodowej. Statuty spółdzielni przewidują dosyć duży areał działki przyzagrodowej, pozwalają na dosyć poważny rozwój hodowli na działce w celu zapewnienia spółdzielcom zaopatrzenia w produkty żywnościowe i dodatkowego źródła dochodów. Ale chodzi o to, że właśnie — **dodatkowego.** Zasadniczym źródłem dochodu musi być gospodarka zespołowa. Tam — w gospodarce zespołowej są przecież podstawowe środki produkcji, przede wszystkim przeważna część ziemi należącej do spółdzielców. Tylko tam można kompleksowo, na szeroką skalę, zastosować mechanizację wszystkich prac. Tylko tam praca może więc przynieść największy efekt produkcyjny — i powinna go przynieść. Tymczasem mamy niejedną spółdzielnię, gdzie członkowie zaniedbują pola, obory i chlewnie spółdzielcze, a koncentrują swe wysiłki na działce przyzagrodowej.

Ci spółdzielcy być może chwilowo osiągają nawet nieco większe doraźne korzyści: pieniądze np. za dodatkowo sprzedane tuczniki z działki przyzagrodowej wpływają do kieszeni od razu. Ale czy, wykorzystując w pełni wspaniałą technikę, jaką stawia do ich dyspozycji państwo ludowe, osiągając wysokie plony ze spółdzielczych pól, rozwijając na wysokim poziomie hodowlę zespołową — nie uzyskaliby dochodów nie tylko nie mniejszych lecz — co najważniejsze — trwałych i **stale rosnących?** Zaniedbanie gospodarki zespołowej — to szkoda zarówno dla samych spółdzielców, jak dla gospodarki narodowej jako całości.

W dyskusji poplenumowej trzeba będzie przemyśleć, jak skutecznie przekonywać spółdzielców o potrzebie i korzyściach skoncentrowania wysiłków w gospodarce zespołowej i jak zachęcać ich do tego przy pomocy bodźców materialnych.

Problem drugi jeśli idzie o umocnienie istniejących spółdzielni — to problem hodowli zespołowej. Wysoką produkcję i wysokie dochody członków osiągają przede wszystkim te spółdzielnie, które mają dobrze rozwiniętą hodowlę zespołową. Hodowla zespołowa — to wysokie wpływy gotówkowe za żywiec, sprzedany z kontraktacji, za ponadobowiązkowe mleko i inne produkty. Hodowla zespołowa — to zarazem obornik dla pól spółdzielczych, niezbędny warunek wysokich plonów. Ale wysokie dochody hodowla zespołowa daje wtedy, kiedy jest ona dobrze rozwinięta, to znaczy kiedy osiąga poważne nadwyżki towarowe ponad dostawy obowiązkowe. Niestety, w wielu spółdzielniach do dziś dnia stan hodowli zespołowej jest bardzo słaby.

Dlatego w naszej pracy obecnie i w dyskusji poplenumowej należy zwrócić szczególną uwagę na sprawę rozwoju hodowli zespołowej. Zwrócić uwagę — znowu w formie konkretnej, zastanowić się, jak rozwinąć bazę paszową tych spółdzielni (np. jak podnieść plony z użytków zielonych — a także mocno postawić sprawę kukurydzy), jakie inwestycje są potrzebne dla dalszego rozwoju hodowli itd., itd.

Istotnym zagadnieniem, na jakie należy zwrócić uwagę w naszej obecnej pracy i w dyskusji poplenumowej jest sprawa stosunku spółdzielców do ogółu chłopów indywidualnych. W niektórych dobrych spółdzielniach, zwłaszcza takich, które podniosły się z bardzo skromnych początków, w ciężkiej pracy — spotyka się taki nastrój: „Lepiej nie przyjmować nowych członków, którzy chcą przychodzić do gotowego". Nic bardziej fałszywego niż tego rodzaju pogląd. Każdy nowy spółdzielca — byle uczciwie pracował — to dodatkowa możliwość zwiększenia produkcji, pomnożenia bogactwa spółdzielni i wszystkich spółdzielców. Nie przyjmować nowych spółdzielców — uczciwych chłopów pracujących, to działać na szkodę własną i szkodę spółdzielni.

Spółdzielnia ma wiele możliwości przyjaznego kontaktu ze swymi sąsiadami — chłopami indywidualnymi: może przyjść im z pomocą wymieniając im ziarno siewne, sprzedając im prosiaki, wypożyczając maszyny, które w danej chwili nie są zajęte w pracy zespołowej; może zapraszać ich do spółdzielczej świetlicy, do udziału w życiu kulturalnym spółdzielni. Przyniesie to pożytek tym chłopom indywidualnym — ale i spółdzielnia znajdzie oparcie w swych sąsiadach w razie potrzeby, a co najważniejsze — ci sąsiedzi zbliżając się do spółdzielni, widząc z bliska jej życie stopniowo zechcą do niej sami wstąpić.

Wszystko to są przykłady zagadnień, jakie staną przed nami obecnie w naszej pracy i w dyskusji poplenumowej. Rzecz jasna, że życie, że kolektywne doświadczenie terenu podpowiedzą nam sporo nowych problemów. Nic bardziej fałszywego aniżeli ograniczać się do z góry ustalonej recepty.

Sytuacja jest różna w poszczególnych spółdzielniach nawet jednego powiatu. Nie wolno więc różnych spółdzielni podciągać pod jeden schemat, załatwiać się z nimi w sposób jednakowy. Wtedy nie poprawi się położenia tych spółdzielni, a przeciwnie — do starych trudności doda się nowe. Jak największa wnikliwość, uwzględnienie szczególnych cech położenia w każdym terenie i w każdej spółdzielni — to niezbędny warunek, aby dyskusja poplenumowa była pomocną nam w posunięciu naprzód sprawy podniesienia spółdzielni i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Do czego trzeba przede wszystkim dążyć w dyskusji poplenumowej, jeśli idzie o umocnienie spółdzielni produkcyjnych? Aby członkowie każdej spółdzielni wynieśli konkretny obraz jak ich spółdzielnia będzie się rozwijać w ciągu najbliższych lat, na co powinni położyć główny nacisk, na czym koncentrować uwagę, myśli i wysiłki.

Umocnienie istniejących spółdzielni, doprowadzenie ich do wysokich wyników produkcyjnych i wysokiego poziomu dobrobytu będzie oddziaływało i nie może nie oddziaływać na pomnożenie szeregów spółdzielczych, na zwiększenie zasięgu gospodarki zespołowej w naszym rolnictwie.

W oparciu o słuszność idei spółdzielczej, o przykłady dobrych spółdzielni, wykazujących całą wyższość gospodarki zespołowej — chcemy i musimy tworzyć nowe spółdzielnie produkcyjne, zwłaszcza w tych częściach kraju, gdzie spółdzielni jest dotąd mało — na wschodzie i na południu. IV Plenum podkreśla jednak dobitnie: nowe spółdzielnie powinny być **żywotne i zdolne do rozwoju.**

Co to znaczy żywotne i zdolne do rozwoju?

Znaczy to przede wszystkim, spółdzielnie złożone z rolników, z ludzi, którzy pracują i chcą nadal pracować na roli, z uczciwych chłopów pracujących.

Znaczy to również spółdzielnie posiadające dostateczną liczbę członków i rozporządzające dostateczną bazą produkcyjną — przede wszystkim dostatecznym areałem ziemi i inwentarza.

Oczywista — wszystkie te określenia mają różną treść konkretną, w zależności od typu gospodarki w danej wsi, od gęstości zaludnienia terenu, od wielkości gospodarstw wstępujących do spółdzielni, nawet — od odległości danej wsi od miasta czy większego ośrodka przemysłowego. W każdym konkretnym wypadku należy zważyć wszystkie te okoliczności, ale **zawsze** trzeba pamiętać o rzeczach **podstawowych — że spółdzielnia musi składać się z rolników przekonanych o słuszności idei spółdzielczej i że musi mieć materialną możność rozwijania swej gospodarki.**

Przy tworzeniu nowych spółdzielni należy ze szczególną troskliwością unikać błędu wielokrotnie u nas popełnianego w terenie: forsowania za wszelką cenę, najwyższego typu spółdzielni — typu III. Niektórzy nasi towarzysze uwiedzeni faktem, że w zasadzie typ ten jest doskonalszy, narzucają chłopom pracującym statut tego właśnie typu — nawet wtedy, gdy wielu chłopów jeszcze nie chce go przyjąć, a także w wypadkach, kiedy nie ma po prostu warunków dla odpowiedniej gospodarki, kiedy np. brak jeszcze zabudowań gospodarczych dla prowadzenia hodowli zespołowej. Oczywista — takie spółdzielnie nie mogą dobrze gospodarować i w rezultacie dają złe wyniki. Narzucając zaś typ III, odpychają od spółdzielczości wielu chłopów pracujących, którym on jeszcze nie odpowiada, a którzy byliby skłonni wstąpić np. do typu Ib. Pogoń za tym, by mieć „więcej socjalizmu" prowadzi tu do tego, że się tego socjalizmu ma w istocie **mniej** — bo ma się mniej spółdzielni produkcyjnych, a te, które się ma, są częstokroć słabsze, cherlawe, mniej zdolne do rozwoju.

Należy więc dać chłopom pracującym przystępującym do udziału w ruchu spółdzielczości produkcyjnej pełną możliwość wybrania typu spółdzielni, który im odpowiada, zwłaszcza typu prostszego, bardziej dostępnego i zrozumiałego dla chłopa, który dopiero zrywa z gospodarką indywidualną.

* * *

W pracy nad umocnieniem spółdzielni produkcyjnych, nad tworzeniem nowych spółdzielni trzeba szczególną uwagę zwracać na to, aby widzieć polityczną treść sprawy, aby nie sprowadzać jej do zagadnień czysto technicznych, czysto agronomicznych, czysto organizacyjnych czy ekonomicznych.

Towarzysze częstokroć widzą poszczególne błędy — np. słabą pracę wielu fachowców — mechanizatorów, czy agronomów, pracowników POM lub zarządów rolnictwa. Widzą nieraz słabe zainteresowanie wielu spółdzielców gospodarką zespołową wyrażające się w niedostatecznym wkładzie pracy w tę gospodarkę, w skąpieniu obornika itp., w niedostatecznej trosce o rozwój wspólnego gospodarstwa. Widzą błędy agrotechniki czy zootechniki. Widzą wreszcie nawet takie czy inne naruszenia statutu spółdzielni, przynoszące szkody spółdzielni.

Ale bardzo rzadko towarzysze stawiają pytanie:

Co znaczy słaba praca fachowców, którzy przecież w większości potrafią pracować lepiej. Co znaczy słabe zainteresowanie u chłopów, którzy przywykli wkładać w gospodarstwo całe życie?

Dlaczego dobrzy skądinąd i oddani towarzysze, wysunięci przez spółdzielców na czoło spółdzielni, wbrew temu czego uczy partia, naruszają statut spółdzielni, tracą więź ze spółdzielcami, odrywają się od reszty wsi, od ogółu chłopów pracujących?

Mamy przecież w naszym kraju szereg przodujących POM i szereg wspaniale go-

(Dokończenie na 3 str.)

O umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych, o nowe spółdzielnie produkcyjne, żywotne i zdolne do rozwoju

(Dokończenie z 2 str.)

spodarujących spółdzielni, które zbierają powyżej 20 q zbóż, powyżej 250 q ziemniaków z każdego hektara, i osiągają powyżej 3000 litrów udoju z każdej krowy.

Mamy przecież w kraju tysiące spółdzielni, gdzie demokracja spółdzielcza działa w sposób właściwy, gdzie przewodniczący umiejętnie kierują kolektywem spółdzielczym, słuchają głosu członków i właśnie przez to umacniają swój autorytet, mogą prowadzić spółdzielnię naprzód, do coraz nowych osiągnięć.

Słaba praca fachowców, słabe zainteresowanie gospodarką zespołową u spółdzielców, słabe funkcjonowanie demokracji spółdzielczej, to nasza słaba praca z tymi ludźmi, to braki i niedociągnięcia w naszej pracy politycznej, które kryją się w każdej z tych spraw — na pozór wyłącznie technicznej, czy organizacyjnej.

Polityka — to stosunki między klasami społecznymi, między ludźmi należącymi do tych klas. Budowanie spółdzielni produkcyjnych — to polityka, to stałe wzmacnianie świadomości biedoty wiejskiej i aktywizowanie jej w ruchu spółdzielczym, to umacnianie sojuszu średniaka z klasą robotniczą i jednocześnie średniaka z biedotą, to stała walka przeciwko kułackim wpływom na wieś pracującą, przeciwko kułackim plotkom i intrygom, o polityczną izolację kułaka.

Spółdzielczość produkcyjna — to nowe życie wsi. Nowe życie — nie tylko bardziej dostatnie, nie tylko niosące ulgę w pracy, ale zarazem bardziej kulturalne i bardziej sprawiedliwe, bardziej braterskie. W spółdzielni wzrost dochodu całości przynosi korzyść każdemu jej członkowi, powstają obiektywne warunki dla przyjaźni i braterstwa ludzi w pracy dla wspólnego dobra. Nie zawsze rzeczywistość odpowiada tym możliwościom — w niejednej spółdzielni mamy zjawiska sobkowskiego przeciwstawiania własnego interesu interesowi ogółu, dążenia do osobistej korzyści kosztem ogółu, gorszące niesnaski i swary. Czy nie świadczy to szczególnie dobitnie o słabościach naszej pracy politycznej? Czyim jeśli nie naszym zadaniem jest wyjaśniać chłopom pracującym głęboki moralny sens idei spółdzielczej?

Możemy umocnić spółdzielnie już istniejące i tworzyć nowe, możemy stale rozwijać ruch spółdzielczości produkcyjnej w kraju. Chłop pracujący przejdzie do szeregów spółdzielczych.

Oczywista — aby przeszedł do nich ostatecznie, trzeba będzie, aby w sąsiedniej spółdzielni, którą ten chłop indywidualny przecież bacznie obserwuje, panował porządek i sprawiedliwość, aby gospodarka rolna i hodowlana stała tam na odpowiednim poziomie, aby przestrzegane były zasady demokracji spółdzielczej, aby ta spółdzielnia była dlań atrakcyjna. Oczywista — to przejście będzie wymagało cierpliwości z naszej strony, uporczywej walki z kułackimi wpływami, z zastarzałymi przesądami chłopa indywidualnego. Ale przecież bez tego nigdy nie może być rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

I właśnie dlatego — IV Plenum wzywa nas do cierpliwej, spokojnej, ale systematycznej i niestrudzonej pracy nad pomożeniem chłopu pracującemu w powzięciu właściwej decyzji, w przekonaniu go o słuszności idei spółdzielczej, w budowaniu jego nowej, zespołowej gospodarki.

(Trybuna Ludu)

Perspektywy złotego wieku

Głosy prasy o międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

PARYŻ. „To, co dziś jeszcze nazywa się nieszczęsnym mianem bomby wodorowej — pisze dziennik „Aurore" — w rzeczywistości otwiera przed mieszkańcami naszej planety perspektywy złotego wieku... Ludzkości nadarza się okazja do wyjścia z zaczarowanego kręgu nienawiści i nędzy. Okazję tę mogą wykorzystać Afryka i Azja, Ameryka i Europa, by wspólnie włączyć się do tego rytmu produkcji i dobrobytu, który byłby najlepszą rękojmią pokoju".

Dziennik „Figaro" omawia możliwości wykorzystania energii atomowej w celu pobudzenia rozwoju krajów, które obecnie są gospodarczo zacofane. Zdaniem dziennika, „należy to do przyszłości. Zadowólmy się dziś świadomością że sprawy te są w dobrych rękach".

* * *

GENEWA. Jules Moch, francuski delegat w Komisji Rozbrojeniowej ONZ, oświadczył w Genewie: „Treść składanych tu deklaracji, nawet najbardziej ciekawych ma dla mnie mniejsze znaczenie niż sam fakt, że doszło do takiej konferencji... Ewolucji w kierunku pokoju, jaka następuje po kolejnych spotkaniach w Genewie, nie da się zatrzymać. Ewolucja ta będzie się nadal dokonywała, ponieważ jest to zgodne z życzeniami wszystkich narodów i z wymaganiami zdrowego rozsądku".

* * *

PARYŻ. Dziennik „Monde" informuje, że amerykańscy kongresmeni z uwagą śledzą debaty genewskie. Jeden z nich, senator Anderson, oświadczył — jak podaje „Monde" — że wśród eksponatów radzieckich widział wiele rzeczy, które Amerykanie otaczają wielką tajemnicą oraz że czytał w co najmniej trzech rosyjskich dziełach naukowych wyjaśnienia problemów, które w Ameryce zaliczane są do największych tajemnic.

* * *

LONDYN. „Trzech militarnych olbrzymów wieku atomowego (Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Anglia — przyp. red.) wyłożyło swe karty na stole konferencyjnym — pisze z Genewy korespondent dziennika „Daily Telegraph" — naukowcy rosyjscy, angielscy i amerykańscy zabierali jeden po drugim głos wymieniając informacje dotyczące produkcji plutonu, uranu 235 itd. Jeszcze do wczoraj takie dane, jak ilości plutonu otrzymywane w reaktorze, należały do najbardziej tajnych... Błochincew opisał pierwszą rosyjską elektrownię atomową i szczerze mówił o trudnościach, na jakie natrafiają radzieccy uczeni przy budowie pewnych typów reaktorów... Wypowiedzi rosyjskich uczonych oraz radzieckie stoisko na wystawie sugerują, że dokonali oni wielkich postępów w dziedzinie wykorzystania energii atomowej w biologii".

Z pobytu parlamentarzystów Jugosławii w ZSRR

2 bm. na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR przybyła do Moskwy delegacja Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Na zdjęciu: członkowie delegacji w czasie przyjęcia na Kremlu. Od lewej: przewodniczący Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR W. P. Łacis, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wołkow, przewodniczący jugosłowiańskiej delegacji parlamentarnej W. Bakaricz oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny FLRJ w ZSRR — D. Widicz.

Z obrad konferencji uczonych w Genewie

(Dokończenie z 1 str.)

energii atomowej pozwoli tym krajom na bardziej równomierne rozmieszczenie swego przemysłu, umożliwi im uzyskanie tańszej energii i zmniejszenie wydatków na import paliwa oraz urządzeń niezbędnych do stworzenia obiektów energetycznych zwykłego typu.

10 bm. rozpoczęły się obrady niektórych sekcji. Obradowały sekcje do spraw fizyki atomowej oraz chemii i technologii.

W sekcji fizyki atomowej prof. dr Henryk Niewodniczański, członek - korespondent Polskiej Akademii Nauk, przedstawił pracę docenta Jerzego Janika i kilku innych młodych fizyków polskich, wykonaną w Uniwersytecie Jagiellońskim i w Instytucie Fizyki Polskiej Akademii Nauk.

Praca Janika jest pierwszą pracą polską przedstawioną na konferencji. Zgłoszono 5 prac, z których 3 zostały dopuszczone do wygłoszenia. Dwie pozostałe prace zostaną wygłoszone później.

Radziecka delegacja pracowników rolnictwa uda się do Kanady

NOWY JORK. Jak donoszą z Ottawy, Ministerstwo Rolnictwa Kanady oświadczyło, że przebywająca obecnie w USA radziecka delegacja rolnicza odbędzie podróż po Kanadzie.

Delegacja przybędzie do Montrealu 25 bm.

Parlamentarzyści angielscy wyjechali do Chin

LONDYN. Jak podaje Agencja Reutera, 10 bm. wyjechała z Londynu 18-osobowa delegacja, która udaje się do Pekinu. W skład delegacji wchodzi 5 posłów laburzystowskich, górnicy, działacze związków zawodowych i inni. Delegacja zabawi w Chinach 3 tygodnie.

Rozmowy chińsko-amerykańskie

GENEWA. Dnia 11 bm. ambasadorowie Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych kontynuowali w Pałacu Narodów w Genewie dyskusję nad pkt. 1 porządku dziennego rozmów (sprawa repatriacji osób cywilnych z obu państw).

Manifest Komunistycznej Partii Saary

PARYŻ. Dziennik „Humanite" opublikował streszczenie manifestu uchwalonego przez Komunistyczną Partię Saary. Manifest głosi, że Komunistyczna Partia Saary, wypowiadając się za jednością Niemiec, wzywa wszystkich Niemców mieszkających w Zagłębiu Saary do wytrwałej walki przeciwko separatyzmowi i szowinizmowi. „Wypowiadamy się za współpracą między narodem niemieckim i narodem francuskim na zasadzie uznania suwerenności i integralności terytorialnej — stwierdza manifest. Na tej podstawie mogą być zabezpieczone interesy gospodarcze Francji w drodze zawarcia wspólnego porozumienia. Pragniemy, aby przy omawianiu tego problemu uwzględniono interesy narodu francuskiego, a nie monopoli.

Właśnie w ten sposób można będzie wkroczyć na drogę przyjaźni między narodem niemieckim a narodem francuskim w celu utrwalenia pokoju w Europie, pokoju, którego najpewniejszą gwarancją byłoby zawarcie europejskiego paktu bezpieczeństwa zbiorowego".

W dniach Festiwalu

Rodzina — gospodarz...

JEST już późny wieczór. Ale na rozległym, żytnim polu, kilkanaście osób ustawia snopy. Trzeba podejść blisko żeby rozpoznać kim są ci ludzie, którzy widocznie nie liczą czasu swojej pracy. Młodzi robotnicy PGR Brzowo nie zeszli z pola „po fajrancie". Dopiero kiedy na całym polu wyrosną równiutkie jak sznur rzędy szyg, zasną krótkim spokojnym snem Janka Jaroszewska i Janka Stepień... Oni wszyscy, zmęczeni po dniu, który dawno przerodził się w noc, z własnej woli przesunęli godziny wypoczynku.

Młodzież z Brzowa wykonuje swe festiwalowe zobowiązanie. Sformułowano je krótko: zakończyć żniwa trzy dni wcześniej niż przewiduje ustalony w gospodarstwie plan robót.

W gromadzie nie czuje się zmęczenia. Tym bardziej, że przez cały czas toczy się walka o pierwszeństwo. Dzisiaj wysunął się zdecydowanie na czoło Jan Kawa. Niewiele mu ustępują Janka Stepień i Janka Jaroszewska. A dziewiętnastoletni Zdzisiek Falkiewicz żartobliwie grozi, że jeszcze się „odkuje"...

Pierwsze 33 hektary skoszonego w Brzowie żyta czeka już na zwózkę.

To nic, że niedługo niebo rozjaśni się świtem.

W Warszawie kończą się chyba teraz festiwalowe zabawy — rozmyśla na głos Stefan Kawa, przewodniczący koła ZMP. Chcieliby tam być wśród różnokolorowej, różnojęzycznej młodzieży świata. I właśnie są. Istnieje siła, która ściśle łączy to brzowskie pole z placami zabaw i manifestacji festiwalowej Warszawy. Na imię jej: Pokój. Dla pokoju spotykają się dziś młodzi ze wszystkich kontynentów w stolicy Polski Ludowej. Dla pokoju trudzą się młodzi Polacy w gorące dni żniw V Festiwalu.

* * *

Ta późna praca w polu nie była ani pierwszym ani ostatnim czynem młodzieży z PGR Brzowo. Grubo wcześniej urządzili sobie boisko sportowe i napełnili kiszonką dwa silosy. Z kiszonką było tak: dojrzała do cięcia zielona wyka, a na tym samym polu trzeba zasadzić bruklew. Czas nagli. Poświęcili więc niedzielę — dzień wypoczynku — aby wyka znalazła się w silosach. O znaczeniu kiszonek nie trzeba nikogo z młodych przekonywać. Czują się dostatecznie gospodarzami swego PGR-u, aby rozumieć zasadniczy kierunek jego rozwoju. Jest nim hodowla. Może właśnie dlatego pojechała w ich imieniu na Festiwal Irka Górdzielewska — świniarka. Można by dyskutować czy Irka jest istotnie tą najlepszą z najlepszych. Co najmniej kilkoro spośród młodych ma nie gorsze od niej wyniki w codziennej robocie. Ale Irka pracuje na najważniejszym odcinku. To zadecydowało o wyborze.

* * *

Brzowską chlewnią zarządza niepodzielnie rodzina Górdzielewskich. Oczywiście najważniejszy jest ojciec — Stanisław Górdzielewski, wysoki, młody jeszcze jak na ojca osiemnastoletniej Ireny. W chlewni ojciec jest przede wszystkim brygadierem i to wymagającym brygadierem. Matka, Irena i jej młodszy brat Wacek zdyscyplinowanie wykonują polecenia. Ma długoletnią praktykę w hodowli świń. W hodowlanej brygadzie — rodzinie panuje przy tym doskonała zgoda. Wspólna jest troska o chlewnię, wspólne są zainteresowania.

Ludzie mówią: świnia, wytrzymała na wszystko, silna, no, po prostu świnia. Ale jaka wrażliwa jest ta świnia. Ho, ho... — powtarza Stanisław Górdzielewski. Irka odziedziczyła niejako po nim tę słabość do świń. Trzeba ją zobaczyć wśród „swoich" warchlaków, zaróżowioną z przejęcia, taką niby zwyczajną i na oko niezbyt efektowną robotą. O Irce mówią, że sterczy w chlewni „w świątek i piątek". Od czasu kiedy „rządzą" tu Górdzielewscy nie zdarzył się jeszcze ani jeden upadek. A mija niedługo dwa lata. Za to przybywa prosiąt o wiele więcej niż przewiduje roczny plan. W tej chwili brak do tego planu tylko 36 sztuk.

— A do końca roku będzie na pewno 64 ponad plan — ręczy Stanisław Górdzielewski.

We wszystkich pomieszczeniach dla świń — wzorowa czystość. Spróbujcie tam się dostać bez idealnie białego fartucha i gumowych butów umaczanych w płynie odkażającym.

— Niech nawet sam minister przyjedzie. Nie wpuszcze bez tego stroju — mówi Górdzielewski.

Całą rodzinę od dawna trapi poważny kłopot. Trzoda się rozrasta, a pomieszczeń brak. Budowa nowej chlewni? Tak przewidziana... Ale zanim to nastąpi...

* * *

Całą załogę PGR wprawiła w zdumienie ta wiadomość. Co prawda nikt się nie dziwił, że podjęli festiwalowe zobowiązanie Irka i Wacek Górdzielewscy. Należą do ZMP, są młodzi. Ale, że stary Górdzielewski i jego żona? — Jednym słowem cała rodzina!

A „brodaty ZMP-owiec" (naprawdę nosi brodę), jak sam o sobie mówi Stanisław Górdzielewski, zarządził zebranie brygady — rodziny i... wzięli się do roboty... Budują szałas dla świń. Z drągów i belek wykonywanych z prasowanego rzepaku. Plac jest już ogrodzony. W nowym szałasie pomieści się 12 macior, które są tuż, tuż „na oproszeniu". Trzeba się spieszyć. Żeby było na czas to „świńskie uzdrowisko", jak je nazywają Górdzielewscy. Szałas kosztuje tanio, a z powodzeniem zastąpi chlewnię. Górdzielewscy mają w projekcie kilka takich pomieszczeń.

Warszawie Irka wyjechała już na Festiwal. Praca na tym jednak nie ucierpi. I w chlewni i na tej nieco niezwykłej budowie zastępują ją ojciec, matka i brat.

— Bo widzicie — mówi Stanisław Górdzielewski — kiedy cały naród jest gospodarzem tego Festiwalu, to i każda polska rodzina musi być tym gospodarzem. Jasne, prawda?

ALICJA ZATRYBOWNA

Prowokacje Li Syn Mana spotkały się z potępieniem

LONDYN. Jak donosi z Seulu Agencja Reutera, grupa demonstrantów południowo-koreańskich usiłowała w środę ponownie wtargnąć do lokalu Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych na wyspie Wolmi w pobliżu Inczonu. Straż NZ składająca się z Amerykanów rozproszyła demonstrantów używając sikawek i gazów łzawiących. Incydent został zlikwidowany w ciągu pięciu minut. O dalszych tego rodzaju zajściach do wieczora 10 bm. nie doniesiono. Władze lisynmanowskie ponawiają jednak wciąż swe ultymatywne żądania w stosunku do Komisji.

Równocześnie Agencja Reutera donosi, powołując się na rzecznika Foreign Office, że rząd brytyjski rozpoczął konsultacje z rządami innych państw, które w swoim czasie walczyły w Korei w składzie sił zbrojnych NZ.

* * *

NOWY JORK. Agencja United Press donosi, że do Seulu udał się w środę dowódca wojsk NZ w Korei generał amerykański Lemnitzer, by interweniować u Li Syn Mana w sprawie demonstracji zaaranżowanych ostatnio w kilku miejscowościach Korei południowej przeciwko Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Oświadczenie Dullesa

NOWY JORK. W dniu 10 sierpnia odbyła się w Waszyngtonie konferencja prasowa, na której sekretarz stanu USA Dulles złożył oświadczenie na temat sytuacji międzynarodowej w Korei południowej.

J. Dulles stwierdził, że Stany Zjednoczone „odnoszą się z sympatią" do Li Syn Mana, lecz nie mogą aprobować stosowanych przez niego obecnie metod. Dulles podkreślił, że obowiązki Stanów Zjednoczonych w Korei zostały ściśle określone przez układ rozejmowy, a w myśl tego układu władze amerykańskie ponoszą odpowiedzialność za bezpieczeństwo członków Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei południowej.

Dulles odpowiedział przeczą co na pytanie, czy Stany Zjednoczone zgadzają się z obecnym podziałem Korei. Dodał on, że istniejący obecnie podział pewnych krajów Stany Zjednoczone uważają za przejściowy, nie są dzą jednak, by te problemy mogły być rozwiązane za pomocą wojny. Dulles oświadczył, że jest przekonany, iż zjednoczenie Korei zostanie osiągnięte bez u życia siły.

Polski półfinał w boksie Czeski finał w tenisie

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Środa była dniem obfitującym na łamach w ciekawe wydarzenia. Najważniejszymi z nich były półfinały turnieju piłkarskiego oraz półfinałowe walki w boksie. Te dwie najpopularniejsze dziedziny sportu zgromadziły na stadionach stolicy dziesiątki tysięcy widzów.

* * *

Z pewnością znacie już z komunikatów radiowych wyniki tych spotkań, warto jednak pomówić trochę o szczegółach. W wypadku piłkarzy nie będą to szczegóły wesołe. Mecz drużyny Warszawy z Bukaresztem zaczął się bardzo ładnie. Przez pierwszych kilka minut nasi składnie kombinowali i łatwo przechodzili pod bramkę Rumunów. Zdawało się, że zwycięskie bramki dla naszego zespołu to tylko kwestia minut. Niedługo też trzeba czekać na pierwszego gola. Zdobywają go jednak goście. Od tego momentu grają oni coraz lepiej, a w naszym zespole nic się nie klei. Można powiedzieć, że jedynym radosnym momentem, jaki przeżywała 40-tysięczna publiczność w czasie całego spotkania było... zwycięstwo Gremlowskiego na 1 500 m stylem dowolnym, odniesione nad doskonałymi pływakami węgierskimi. Podaną o tym na stadionie CWKS przez megafony wiadomość przyjęli wszyscy z wielkim entuzjazmem — był to już bowiem drugi złoty medal Polaka w czasie igrzysk.

Wracając do tego co się działo na boisku, trzeba stwierdzić, że po przerwie Rumuni byli zespołem lepszym, grali mądrzej i skuteczniej, a nasza drużynę z ciężkich opresji wielokrotnie ratował Szymkowiak (obronił on nawet w doskonałym stylu rzut karny). Pod koniec gry drużyna polska przeszła do rozpaczliwych ataków i nie schodziła wprost z połowy Rumunów, wynik jednak nie uległ zmianie. Zwycięstwo gości przyjęła kilkusetosobowa grupa Rumunów na trybunach rzadem entuzjazmu. Warto zresztą dodać, że w czasie meczu potrafili oni przekrzyczeć cały stadion dopingując rodaków. Wychodząc ze stadionu spotkałem się ze znajomym, starym kibicem piłkarskim. Panie — powiedział rozgoryczony — nigdy więcej moja noga nie stanie na żadnym meczu piłkarskim naszej reprezentacji...

Jestem przekonany, że w piątek spotkamy się tutaj znowu na meczu Warszawa — Kair o 3 i 4 miejsce.

* * *

Bardzo ciekawa była druga seria walk półfinałowych w boksie. Tutaj kibice nie mieli powodu do narzekań. Wszyscy Polacy wygrali bowiem swoje walki, a ważniejsze jeszcze jest to, że zwycięstwa osiągnęli w dobrym stylu, znamionującym niezłą klasę pięściarską.

Najlepiej chyba podobał się młody Sielczak, który nieznacznie ale przekonywająco zwyciężył Worobjewa ZSRR. Niedźwiedzki jeszcze raz potwierdził, że stać go na nokautujący cios. Również Walasek i Pietroń zaprezentowali się w walkach półfinałowych z jak najlepszej strony, a ich przeciwnicy nie mieli tu nic do powiedzenia i przegrali wysoko.

Najciekawszą bodaj że, a już na pewno najbardziej zaciętą walkę w drugiej serii półfinałów stoczyli w wadze średniej Gilady (Egipt) i Nickel (NRD). Przez wszystkie trzy rundy trwała mordercza wymiana potężnych ciosów, tak że obaj pięściarze na zmianę byli prawie że zamroczeni. W końcówce jednak więcej sił ma Egipcjanin, posyła kilka razy na deski przeciwnika i sędzia przerywa nierówną już walkę. Niemiec był zupełnie zamroczony.

* * *

W środę zakończony został turniej tenisowy. Zupełny triumf odnieśli w nim Czesi, a ostatni liść do czeskiego wieńca laurowego (tak to z honorem określają kibice i sami tenisiści na łamach) dorzucił Jaworsky zwyciężając łatwo w finale gry pojedynczej młodego Węgra Gulyasa.

Zakończył się również bezapelacyjnym zwycięstwem Indii nad Polską turniej hokeja na trawie. Do końca zbliżają się zawody w innych konkurencjach. Zanim jednak ucichnie gwar na wszystkich stadionach, czeka nas jeszcze wiele sportowych emocji i niezapomnianych przeżyć.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

XI DZIEŃ MISM

SPORT

Drugi sukces Gremlowskiego
8 Polaków w finale turnieju pięściarskiego

PŁYWANIE

Wielki sukces odniósł w środę Gremlowski, zwyciężając w wyścigu na dystansie 1 500 m st. dowolnym i zdobywając drugi złoty medal dla Polski. Gremlowski pokonał mistrza Europy Csordasa, uzyskując doskonały wynik — 18.51,7.

Wynik Gremlowskiego jest nowym rekordem Polski, lepszym od poprzedniego o 26 sek. i jednym z najlepszych wyników na świecie. 2) Csordas (Węgry) — 18.56,0, 3) Ławrynienko (ZSRR) — 19.11,8 min.

Wyścig na 400 m st. dow. kobiet wygrały trzy Węgierki. 1) Gyenge — 5.12.0, 2) R. Szekely — 5.14.2, 3) Sebo — 5.16,5. Polka Kretkowa zajęła 7 miejsce z czasem 5.57,4 min.

BOKS

W drugiej serii walk półfinałowych dużą niespodziankę sprawił nasz „kogut" Sielczak, wygrywając jednogłośnie na punkty z Worobiewem (ZSRR). W drugiej walce tej wagi Schultz (NRD) wypunktował Ganslera (BC Weinheim).

W lekkiej wicemistrz Europy Mustafa uległ na punkty Gołubience (ZSRR), a Niedźwiedzki znokautował w III starciu Austriaka Berghubera.

W półśredniej — Linca (Rumunia) pokonał przez tko. Schoena (NRD), zaś Walasek (Polska) pokonał wysoko na punkty Stranza (Austria).

W średniej Lasota (ZSRR) wygrał z Larssonem (Szwecja), Gilady (Egipt) pokonał przez tko. w III rundzie Nickela (NRD).

W wadze ciężkiej Juszkenas (ZSRR) wygrał jednogłośnie z Rumunem Ciobotaru, a Pietroniowi już po I rundzie poddał się Libańczyk Arzomanian.

Tak więc w walkach finałowych wystąpi aż 8 Polaków.

PIŁKA NOŻNA

Spotkania półfinałowe: Bukareszt — Warszawa 1:0 (1:0). Reprezentacja Warszawy zagrała jedno ze słabszych spotkań.

Budapeszt — Kair 3:0 (1:0). W meczach o 5—8 miejsca Tirana wygrała ze Stalinogrodem 3:0 (1:0), a Sofia zwyciężyła Karl Mark Stadt 4:0 (1:0).

KAJAKARSTWO

Na jeziorze maltańskim pod Poznaniem rozpoczęły się w środę regaty kajakowe. Bierze w nich udział 107 zawodników i zawodniczek z CSR, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski.

Pierwsze wyścigi przyniosły następujące rezultaty: **mężczyźni: dwójki:** 1 000 m Węgry — 4.06,9, 2) Rumunia — 4.08,2, 3) Polska — 4.08,9; **jedynki:** (500 m) — Anatanescu (Rum.) — 2.03,1, 2) Nikitin (ZSRR) — 2.07,8, 3) Kaplaniak (Polska) — 2.08,5; **dwójki:** (10 000 m) — Węgry — 44.44,0, 2) CSR — 45.04,2, 3) Polska — 45.04,5; **jedynki:** (10 000 m) — Hatlaczky (Węgry) — 47.59,2; **dwójki-kanadyjki** — CSR — 55.06,9, 2) Rumunia — 55.18,0; **jedynki-kanadyjki** — Vekner (CSR) przed Bucharinem (ZSRR).

Dwójki kobiet: (500 m) — Węgry — 2.12,1, 2) ZSRR — 2.13,1, 3) Polska — 2.16,6.

ZAPASY (STYL KLASYCZNY)

W walkach finałowych wspaniałą serię zwycięstw zanotowali zapaśnicy radzieccy, zdobywając 6 tytułów mistrzowskich i jeden tytuł wicemistrzowski.

W poszczególnych wagach (od muszej do ciężkiej) zwyciężyli: Osman (Egipt), Swiridow (ZSRR), Staszkiewicz (ZSRR), Sifin (ZSRR), Gamarnik (ZSRR), Anfinogienow (ZSRR), Tkaczew (ZSRR), oraz Mehmedow (Bułgaria).

Z Polaków najlepiej wypadł Sznajder, który w wadze piórkowej zdobył srebrny medal.

SIATKÓWKA

Siatkarki ZSRR zdobyły już złoty medal. Wczoraj przed południem pokonały one drużynę Rumunii 3:0 (15:9, 15:0, 15:4).

Złoty medal w konkurencji mężczyzn zdobyli siatkarze CSR, którzy wczoraj zwyciężyli Włochy 3:0 (15:8, 15:13, 15:4).

Bułgarzy wygrali z Włochami 3:0, w środę Polska przegrała 0:3 z zespołem Czechosłowacji 8:15, 6:15, 4:15.

PIŁKA WODNA

W ostatnim dniu turnieju Rumunia pokonała NRD 8:3 (2:2), a Polska przegrała z ZSRR 1:9 (0:6).

Końcowa tabelka turnieju.

Węgry	15:0	69:10
ZSRR	11:5	29:16
Rumunia	9:7	32:32
NRD	4:12	16:48
Polska	0:16	9:39

PIŁKA RĘCZNA

W środę Polacy pokonali Austrię 14:5, a wczoraj Austria wygrała z Belgią 15:6 (7:2).

TENIS

W środę po południu na kortach CWKS odbyło się uroczyste zakończenie turnieju tenisowego.

Turniej zakończył się pełnym i zasłużonym sukcesem tenisistów czechosłowackich. Zdobyli oni ogółem 5 złotych medali, odnosząc zwycięstwo we wszystkich grach i zajmując trzecie miejsce w grze pojedynczej mężczyzn.

Węgrzy zdobyli 3 srebrne medale. Polacy — 2 srebrne i 2 brązowe, a tenisiści radzieccy — 2 brązowe.

HOKEJ NA TRAWIE

10 bm. zakończony został turniej hokeja na trawie. Tytuł mistrza II MISM zdobyły Indie, które w meczu finałowym pokonały Polskę 4:0 (1:0).

Polacy skutecznie walczyli z hokeistami Indii, którzy są wielokrotnymi mistrzami świata. Za tak wysoką porażkę winę ponosi bramkarz Górny.

Trzecie miejsce zajęła Austria, która pokonała Egipt 2:1 (0:1).

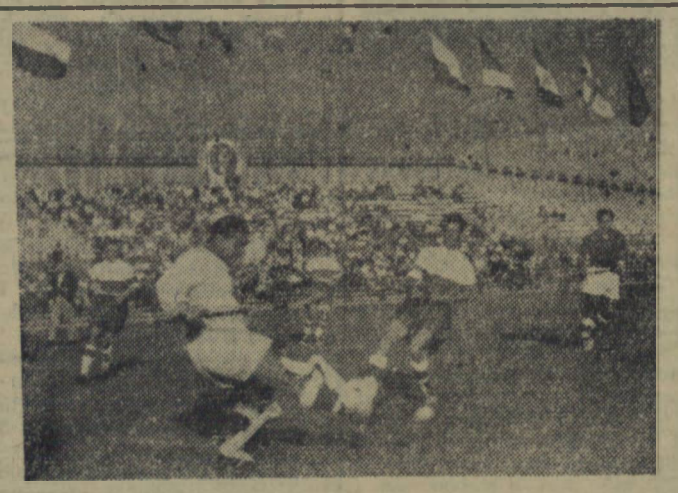

W zakończonym w środę turnieju hokeja na trawie zwyciężyła pewnie drużyna Indii, wygrywając w decydującym meczu z Polską 4:0.

Na zdjęciu: fragment spotkania Polska—Egipt 0:0 (eliminacje).

Wiejscy sportowcy melodują
o wykonaniu zadań zdobywania SPO

Coraz częściej napływają meldunki z terenu całego województwa o przedterminowym wykonaniu zadań planowych w zakresie zdobywania odznak BSPO i SPO oraz klas sportowych. W wyniku dobrze rozwiniętego współzawodnictwa festiwalowego wiele odznak zdobyli już sportowcy wiejscy — członkowie ludowych zespołów sportowych. Po LZS-owcach pow. świdwińskiego, którzy jako pierwsi zameldowali o przekroczeniu rocznego planu zdobywania odznak i klas sportowych, podobny meldunek otrzymaliśmy od Rady Powiatowej LZS w Bytowie.

Sportowcy wiejscy tego powiatu na zaplanowane 150 odznak BSPO i SPO zdobyli 257 odznak.

W tym samym powiecie LZS-owcy szczycą się zdobyciem 800 Sportowych Odznak Festiwalu.

Zdobywamy SOF

Ostatnio otrzymaliśmy list od harcerzy woj. opolskiego, przebywających na koloniach letnich na terenie naszego województwa.

„Harcerze szkoły TPD Nr 14 w Opolu zorganizowali próbę zdawania norm na Sportową Odznakę Festiwalu — czytamy w liście. — Na stadionie koszalińskiej Sparty stanęło 67 dzieci, 44 spośród nich zdobyło złote odznaki, a 21 — odznaki srebrne.

— Wszystkie zawodniczki, które zdobyły odznakę — czytamy dalej w liście opolskich harcerzy — są dumne, że w ten sposób mogły przyczynić się do uczczenia V Festiwalu, tego wielkiego święta jedności i braterstwa młodzieży całego świata".

T. Kocerka
znowu zwycięża

Na zdjęciu: Teodor Kocerka, zdobywca I miejsca w jedynkach.

CO? GDZIE? KIEDY

WDK

MAGDALENA SAMOZWANIEC W KOSZALINIE

Wojewódzki Dom Kultury organizuje dziś, o godz. 18 spotkanie czytelników z literatką Magdaleną Samozwaniec. Bilety wstępu w cenie 1 zł nabywać można w kasie WDK.

Wystawa

W WDK czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 12 do 18 wystawa malarstwa, grafiki i architektury wnętrz ZPAP — grupy koszalińskiej.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" „Dziś wieczór gramy"; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — nieczynne. Kino-Teatr WDK — „Mały uciekinier"; g. 17.30 i 19.30. SŁUPSK — „Polonia" — „Rio Escondido". „1 Maj" — „Achtung! Banditen!" BIAŁOGARD — „Pierwszy po Bogu". SZCZECINEK — „Pokolenie". WAŁCZ — „Maciovia". USTKA — „Głos przeznaczenia". SŁAWNO — „Neapolitańczycy w Mediolanie". DARŁOWO — „Próba wierności". BYTÓW — „Urok szatana". CZŁUCHÓW „Fort Eureka". ZŁOTÓW — „Małżeństwo Kreczyńskiego". JASTROWIE — „Godziny nadziei". ŚWIDWIN — „Okrutne morze". ZŁOCIENIEC — „Niebezpieczne ścieżki". DRAWSKO — „Jutro będzie za późno". CZAPLINEK — „Natchnienie". POŁCZYN-ZDRÓJ — „Porucznik Rakoczego".

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

ROK w niewoli u tajwańskich piratów

10)

Od tej chwili opowieść o niewoli „gottwaldowców" rozbiła się na tyle wątków, ile było grup, ilu było poszczególnych marynarzy. Ale choć każdy przeżywał te długie miesiące w osamotnieniu, wszyscy odczuwali je podobnie. Bo jednakowe były metody terroru stosowane przez czangkaiszekowców i jednakowe były myśli i dążenia uwięzionych — nie dać się załamać, dotrzymać wierności ludowej banderze, wrócić do Polski.

Ażeby dokładnie spisać przeżycia dwudziestu marynarzy z „Gottwalda" w czasie najgorszego dla nich okresu izolacji, trzeba by chyba całego tomu. Z konieczności więc dowiemy się tylko o losach kilku z nich. Myślę jednak, że nawet tak skromne wiadomości, pozwolą wyobrazić sobie, co przeszli ci ludzie na Taiwanie.

Pociągam za rękaw siedzącego najbliżej jednego z łodzian, Julka Pociejewskiego.

— Opowiedz, jak ci się wiodło w okresie izolacji.

— Wiodło się... — Julek uśmiecha się gorzko.

— Zbyt lekkie i delikatne określenie. — Dostałem pomieszczenie najpierw w jakimś hotelu w Kao-Hsiung. Mieszkałem w ciasnym dwuosobowym pokoiku, mając za współlokatora oficera M. P. Facet ten, nie tylko że był ubrany po amerykańsku, ale trzymał się również ściśle wszystkich kanonów amerykańskiego stylu życia. Siedział z nogami na stole, żuł gumę, pił ciągle whisky i gin oraz brutalnie odnosił się do obsługi hotelowej. Starał się być zawsze przy mnie, pilnując bym nie wychodził poza korytarz swego piętra, ani nie rozmawiał z obsługą.

W drugim skrzydle tego samego hotelu uwięziony był Tsolakis. Komunikowanie się z nim było mi surowo zabronione. Lecz tutaj znalazłem niespodziewanego sojusznika. Były nim posługaczki hotelowe. Poczciwe te kobiety wiedziały kim jesteśmy, a nienawidząc szczerze naszych dozorców jak i całej bandy Czang Kai-szeka, współczuły nam bardzo, okazując swą życzliwość i pomoc kiedy tylko mogły. Czasem przynosiły papierosy, których od dłuższego czasu zupełnie nie otrzymywaliśmy, czasem przemycały karteczki, w których wymienialiśmy z Tsolakisem nasze spostrzeżenia i wzajemnie podtrzymywaliśmy się na duchu. Niekiedy, upatrzywszy dogodny moment, gdy obaj policjanci, Tsolakisa i „mój", zagadali się gdzieś przy butelce, przybiegały i informując o tym na migi, sprowadzały nas w miejsce, gdzie mogliśmy wymienić swobodnie kilka zdań. Rozmowy te, będące w ogóle jedynymi jakie w tym czasie prowadziłem, gdyż do policjantów nie odzywałem się wcale, miały dla mnie wielkie znaczenie moralne. Miałem możność stwierdzić, że nie jestem sam, że walczą jeszcze inni... Dlatego właśnie bardzo jestem wdzięczny tym dobrym, taiwańskim kobietom...

Na przesłuchaniach ciągle męczono mnie namowami i groźbami. Chodziło naturalnie o podpisanie oświadczenia, w którym wyrzekłbym się Polski Ludowej i wyraził zgodę na wyjazd do USA. Aby jeszcze bardziej mnie zdezorientować i osłabić moralnie, pokazywano mi zdjęcia towarzyszy w otoczeniu czangkaiszekowskich oficerów.

— Ci są rozsądni, oni już dawno podpisali prośbę o azyl... — zapewniał mnie dobrotliwie pewien kapitan, ze smutnym współczuciem kiwając głową nad moim „głupim uporem". Potem gdy i te systemy zawodziły, zaproponowano mi pójście do kina. W nadziei, że może uda mi się spotkać po drodze lub w kinie kogoś z naszych, zgodziłem się. Jednak spotkało mnie rozczarowanie. Miast do kina, zawieźli mnie do jednego z ich osławionych „klubów". Pełno tam było kobiet, których zawód nie trudno było określić na pierwszy rzut oka. Towarzyszący mi oficerowie swobodnie porozsiadali się przy stolikach, wzięli owe „girlsy" na kolana i popijając obficie, zachęcali mnie do tego samego. Przy okazji znalazł się obok fotograf, który co chwilę robił nam zdjęcia. Nie miałem wątpliwości, że zostaną one użyte w tych samych celach, co te, które podtykano mi na przesłuchaniach. Rozgoryczony wtedy byłem do ostatecznych granic. Zacząłem się domagać, by pozwolono mi wysyłać listy do rodziny, a poza tym, zażądałem jeszcze natychmiastowego powrotu do hotelu. Oficerom popsuło to widocznie humor do zabawy i choć jakiś czas nalegali, bym poczekał na resztę załogi, która niby lada chwila miała się tu zjawić, odwieźli mnie wreszcie, niczego nie wskórawszy. Wtedy przyrzekłem sobie, że więcej już nie dam się nabrać na ich „kino"...

— W stosunku do mnie, stosowali znów inny system — wtrącił Jurek Dolaciński. — Przeszło trzy miesiące byłem zupełnie sam. O żadnych listach z domu nie było naturalnie mowy. Ten brak wiadomości szczególnie mnie dręczył, gdyż wyjeżdżając z Gdyni wiedziałem, że żona spodziewa się dziecka. Oni o tym wiedzieli od tych, co zdradzili. Ciągle szantażowali mnie, grając na uczuciach rodzinnych. — Podpisz azyl a postaramy się o wiadomości z domu o żonie i dziecku. Ułatwimy ci korespondencję. Później uderzyli jeszcze silniej. Nie dawali mi spać...

Widząc moje zdziwienie, wyjaśnił dokładniej.

(C. d. n.)

C-6-346. Nr zam. 191.